

17:30 - a już ciemno, zimno... Totalna beznadzieja. Cholerna jesień... Jak ja tego nie znoszę... Żeby tu się jeszcze coś działo... Nie żeby coś, uwielbiam Łazarskiego, jak dotąd to najlepsza uczelnia, na jaką trafiłam, a kilka ich było... Karola nie ma, więc nie wiem jak ja zniosę prawo cywilne bez jego komentarzy rozśmieszających całą grupę... Cholera jasna! Jak ja nie znoszę cywila.. W ogóle po co ja tu dziś przyszedłam..

- Uważaj jak chodzisz! - Z nostalgicznych przemyśleń wyrwał mnie gruby głos wykładowcy logiki, którego prawie staranowałam, zapatrzona w najnowszą książkę Chmielarza. *Ten jak zwykle straszy wszystko i wszystkich* – pomyślałam mimowolnie i natychmiast się skarciłam w duchu – *Przecież to w zasadzie była moja wina.*
- B... ba... bardzo przepraszam - odparłam zawstydzona - zaczytałam się. - Dodałam przeproszającym tonem, ale nie usłyszałam już odpowiedzi. Facet dosłownie rozpułnął się za rogiem - *Super, znowu komuś podpadłam, na szczęście nie mam z nim nic w tym roku..*
- Maaaaaaryska!!!! - usłyszałam za sobą znajomy roześmiany głos.
- Karol? - szybko obejrzałam się zdziwiona i mimowolnie twarz od razu mi pojaśniała, zawsze się czerwienie na jego widok. Nie umiem tego opanować, ale wstyd... - Myślałam, że jeszcze nie wyzdrowiałeś, wczoraj Twoja mama mówiła, że nie czujesz się najlepiej.
- Hah, a wyglądam jakbym się czuł źle? - odparł tym cudownym głupkowatym tonem, który tak uwielbiam
- Nie ... w sumie – znowu się zaczerwieniłam - Cholernie dobrze Cię widzieć, właśnie rozpaczalam, że umrę z nudów na cywilu bez Twoich komentarzy. Na szczęście już mi to nie grozi - zaśmiałam się nerwowo - To co - idziemy do sali?
- Pewex - odpowiedział swoim zwyczajem - Odwieszę tylko kurtkę i zaraz dołączę - dodał, po czym zostawił mnie samą pod 38. Weszłam do środka, nie czekając na niego, żeby zająć w miarę sensowne miejsca na samym końcu, gdzie będziemy mogli, jak to mamy w zwyczaju obserwować wszystkich obecnych i przy okazji swobodnie rozmawiać. O dziwo, sala 38 świeciła dziś pustkami. *Dziwne* – przeszło mi przez głowę, ale mimo to udałam się do najwyższego rzędu - *prawie zaraz zaczną się schodzić* – pomyślałam, siadając.

Choć trochę to trwało, sala powoli się zapełniała. Drzwi skrzypiały raz za razem wpuszczając na aule kolejne nowe osoby, wyglądały na przestraszone, albo tylko tak mi się wydawało. Atmosfera lekko się zagęściła, nie mogłam rozpoznać nikogo. Zupełnie jakbym zabłądziła i trafiła do zupełnie innej sali, na zupełnie inny wykład z całkowicie innymi ludźmi. Nieustannie szukałam wzrokiem Karola, ale jak na złość nigdzie go nie było... - *Czyżby się zawiął do domu* – myślałam – *albo naprawdę pomyliłam sale...* Kolejne osoby zajmowały miejsca. Siadali wyprostowani jak struny i wpatrywali się w pusty, rozciągnięty na ścianie ekran. Ewidentnie działo się coś dziwnego... Dostrzegłam, że dwójka studentów rozstawia tuż przed ekranem – centralnie na środku kilka krzeseł odwróconych do siebie tyłem, tworząc z nich jakby nieudany okrąg. Ktoś usiadł obok mnie. Dziewczyna, długowłosa, piękna blondynka – Hej! - Zagadnęłam – Maryśka jestem – przedstawiłam się - to wykład z cywila? Bo chyba coś mi się pomyliło, nikogo nie kojarzę – powiedziałam, ale ona pozostała niewzruszona – Haloo? Słuchaj, nie gniewaj się, ale to miejsce było zajęte, czekam na przyjaciela – znowu zwróciłam się do niej – nadal brak odpowiedzi... - Co się tutaj do cholery dzieje? - Krzyknęłam w końcu. Dziewczyna odwróciła się w moim kierunku, spojrzała na mnie – jej lodowaty wzrok przebijał mnie jak milion maleńkich igiełek wbijających się w moje ciało, przeszedł mnie dreszcz. Nie wytrzymałam, zerwałam

się z miejsca i zbiegłam na dół – myślałam tylko o tym, żeby jak najszybciej opuścić to pomieszczenie.. Wypadłam na korytarz, który okazał się być całkowicie ciemny, jakby na całej uczelni (poza salą 38) wyłączyli prąd.. *To chyba jakiś kiepski dowcip..* - Karol! Karol! - zaczęłam się drzeć usiłując go znaleźć, ale on też rozptynął się w powietrzu – *Super, zostawił mnie. Pewnie odwołali zajęcia i się zwinął. Pięknie po prostu świetnie...Idę stąd* – ruszyłam w kierunku wyjścia C. Zamknięte. Przechodzę do części B, potem A ... Wszystko ZAMKNIĘTE! - *Przecież to nie jest możliwe* – myślę, biegnąc od wyjścia do wyjścia. Ogarnęła mnie panika. Nie mając wyjścia, ruszyłam ponownie do sali 38. *Ktoś musi mi w końcu powiedzieć o co tu chodzi, jakkolwiek nie byłoby to dziwne.. Poza tym nie ma się czego bać, przecież to tylko ludzie* - zaczęłam przekonywać sama siebie, powoli podchodząc do drzwi prowadzących do 38.

- Witam wszystkich zgromadzonych! - usłyszałam nagle donośny głos – Bardzo mi miło, że zechcieli Państwo wziąć udział w naszym spotkaniu. Jestem pewny, że pozostanie ono na długo w Państwa pamięci. Na świecie są dziesiątki tysięcy istot podobnych do nas. Ludzie mają lęki, fobie, obawiają się rzeczy czy zjawisk, które są dla nich niezrozumiałe. Najważniejsze to zapanować nad lękiem. Dziś postaramy się tego dokonać.

*Ale że co? O co tu chodzi jakie lęki, jakie „istoty”. Czy oni się wszyscy naćpali czegoś czy jak?* - Zastanawiałam się, uchylając drzwi i to był błąd...

- Widzę, że dotarł do nas ostatni gość. Marysiu, zapraszamy. Wejdz i zmierz się ze swoim lękiem – usłyszałam kiedy nagle ktoś gwałtownie wepchnął mnie do środka.
- Co tu się wyprawia? - zapytałam już nieziemsko wściekła, podnosząc się z podłogi i wtedy zobaczyłam Karola, był przywiązany do jednego z krzesel stojących na środku sali – Karol?! Co tu się dzieje?! - Krzyczałam – Co wy robicie?! Puśćcie go! To nie jest śmieszne!!! - zaczęłam się drzeć ale nikt nie reagował.

Z drugiego końca sali wyszedł mężczyzna. Wysoki, dobrze zbudowany, nie widziałam jego twarzy, zasłaniały ją długie brązowe włosy. Kiedy na niego spojrzałam przeszedł mnie przyjemnie ciepły dreszcz. Poczułam, że się znamy. Nie potrafiłam wyjaśnić skąd ale wiedziałam, że znamy się bardzo dobrze.

- Kim jesteś – krzyknęłam teraz w jego stronę..
- Posadźcie ją tutaj – wskazał na jedno z miejsc na środku tuż obok Karola i w tamtym momencie dwie silne dłonie podniosły mnie do góry i odstawiły we wskazany punkt.
- Dobra, było fajnie, było śmiesznie, ale teraz już może skończymy tą szopkę i rozejdziemy się do domu? - Powiedziałam lekko nerwowo po części, żeby rozładować atmosferę, a po części, żeby dodać sobie otuchy.
- Czego się najbardziej boisz? - zapytał mężczyzna
- Ja? Niczego – odparłam odważnie
- Więc nie zrobi na Tobie wrażenia to, że poodcinam Twojemu koledze wszystkie palce i poderżnę gardło - uśmiechnął się złowieszczo, podchodząc do Karola
- Odejdź od niego? Czego Ty chcesz?! Pomocy!!! Pomocy!!! Ludzie ruszcie się! Czego się gapicie?! - krzyczałam w kierunku zebranych na auli, ale nikt się nie ruszył, nikt nawet nie mrugnął... Wszyscy gapili się na mnie przesywającym, pustym wzrokiem. Dokładnie jak blondynka, która wcześniej usiadła obok mnie.. *Nic nie robią, tylko się gapią* - myślałam. Mężczyzna podszedł do Karola –

wyciągnął nóż i jednym szybkim ruchem podciął chłopakowi gardło. Krew trysnęła niczym magiczna czerwona fontanna, która zalała mnie od stóp do głów. W ułamku sekundy stałam się całkowicie mokra od czerwonej lepkiej cieczy, która teraz spływała mi po twarzy. Poczułam mdłości, zamknęłam oczy i...

- Maryśka! Maryśka! - słyszałam tylko – Maaaryśka! Obudź się do cholery!

Powoli otworzyłam oczy. Byłam w sali 38.. Nade mną nachylała się doktor prowadząca wykład z Cywila i kilkoro studentów

- Co się stało? – spytałam
- Niezbyt chyba zainteresował Panią dzisiejszy temat – powiedziała prowadząca – do tego stopnia, że dość głęboko Pani zasnęła

Musiałam to przetrwać. *Zasnęłam. Czyli to był sen. Czyli wszystko jest w porządku. O luuuudzie...kamień z serca. Ale chwila, co oni sobie o mnie pomyślą. No teraz to mam przesrane u profesor. Nie miałam kiedy zasnąć.. Ale chwila, gdzie Karol? No tak przecież jest chory... Co mi się stało..*

- W dodatku mega krzyczałaś przez sen – odpowiedziała jedna z dziewczyn – musiało ci się śnić coś strasznego. Gdyby nie twój krzyk, nawet byśmy się nie zorientowali, że śpisz – zażartowała
- Tak, to nie było najprzyjemniejsze doświadczenie – odparłam – chyba będzie lepiej, jak pójdę do domu. Po drodze zajrzę do Karola, żeby dać mu notatki z dzisiaj – dokończyłam
- Jakie notatki – usłyszałam głos Tomka – kolegi Karola – Kpisz sobie ?
- Nie, dlaczego?
- Serio Maryśka? Nie wiesz, że Karol nie żyje?
- Jak nie żyje, co Ty gadasz? To niemożliwe – spojrzałam mu w oczy...
- Przecież sama go zabiłaś – odpowiedział, uśmiechając się pod nosem, a mnie znowu przeszedł ten sam ciepły dreszcz.. - Nie pamiętasz? -Wtedy przypominałam sobie skąd znam mężczyznę z mojego snu...